

Wyjechałeś na kraniec świata, a tam czeka śląski krupniok i piwo z Żywca

► Nasze wyroby spożywcze podbiły sześć kontynentów

► Auta z całego świata jeżdżą na śląskich częściach

Paweł Pawlik

Wody mineralnej „Ustronianka” możesz się napić w Libanie, piwo „Żywiec” kupisz w Brazylii czy Indiach, a śląski krupniok zjesz w Grecji i Hiszpanii. To tylko pierwsze z brzegu przykłady potwierdzające fakt, że nasze regionalne produkty podbijają światowe rynki. Ich eksport rośnie w tempie, który jeszcze kilka lat temu wydawał się niemożliwy. Nikogo już nie dziwi, że stałymi kontrahentami stają się nie tylko odbiorcy z Niemiec, Czech, Rosji czy Wielkiej Brytanii. Przekonajmy się zatem, z czego słynie na świecie nasz region, oczywiście poza węglem i gliwickimi wampirami.

Polish beer, ale i mineralna Szlagierami na zagranicznych rynkach są nasze produkty spożywcze. Na półkach sklepowych w Niemczech, Czechach, Słowacji oraz Islandii można znaleźć słodycze z produkowanych w cieszyńskich zakładach Prince Polo na czele. Sporym wzięciem cieszą się też wieki z Wodzisławia i różnego rodzaju wyroby garmazeryjne. Na swoje „pięć minut” czekają inne regionalne rarytasy. Trzeba tylko przedsiębiorczego wielbiciela śląskich kołoczy, kopalnioków czy oblatów, by oczarować świat tymi specjaliami.

Piwosze na całym świecie znają marki Żywiec i Tyskie. Dziś trudno znaleźć dobrze wyposażony sklep w Niemczech, Irlandii, Francji, a nawet w Brazylii, Peru, czy Indiach, w którym na hasło „polskie piwo” sprzedawca zrobi zdziwioną minę. Tę opinię potwierdza katowicki podróżnik Mieczysław „Hajer” Bieniek:

Tradycja w połączeniu z nowoczesną technologią to przepis na sukces śląskich firm



Żywiec to jedna z najbardziej rozpoznawalnych polskich marek



Czy śląski krupniok podbije serca i żołądki smakoszy na całym świecie?



Ustroniankę kupimy w Hiszpanii, Rosji, USA, czy Libanie i Egipcie



Regionalne słodkie smakołyki są doceniane w całej Europie



Zakłady produkcyjne na Śląsku łączą tradycję z nowoczesną technologią



Astra IV to kolejny model Opla z Gliwic cieszący się dużym uznaniem

● Śląskimi hitami eksportowymi są m.in. piwa, wody mineralne, mięsa i wędliny, ale także produkty branży motoryzacyjnej.

● W 2012 roku polscy producenci sprzedali za granicę żywność o łącznej wartości 60 miliardów złotych.

● Zdaniem ekonomistów, przyspieszenie gospodarcze zawdzięczamy rosnącemu eksportowi.

● USA, Kanada, Wielka Brytania, Niemcy, Irlandia, Francja, Holandia, Belgia, Hiszpania, Włochy, Austria, Australia, Litwa, Norwegia, Finlandia, Szwecja, Grecja, Cypr, Portugalia, Islandia, Rosja, Brazylia, Peru, Chiny, Kostaryka, Irak, Korea, Liban – to kierunki eksportu śląskich produktów.

● 98 procent produkcji fabryki Fiata w Tychach trafia do zagranicznych klientów.

– Na polskie piwo trafiłem na przykład w Norwegii, Finlandii, czy Rosji. Tam, gdzie go brakuje, staram się je reklamować – śmieje się Bieniek.

Nie tylko jednak nasze napoje alkoholowe cieszą się dużym zainteresowaniem. W cenie są także napoje bez procentów. Jak tłumaczy Robert Paczesny, dyrektor eksportu w firmie Ustronianka, producencie m.in. wód mineralnych i napojów gazowanych, zainteresowanie polskimi produktami spowodowane jest nie tylko ich wysoką jakością, ale i modą na towary z nalepką „Made in Poland”.

– W ostatnim czasie udało nam się nawiązać współpracę z dystrybutorami w Egipcie, Libanie, czy Indiach – mówi Paczesny.

Nasza kielbasa

Co jak co, ale nie powinno dziwić, że naszymi regionalnymi hitami za granicą są też mięsa i wędliny.

– Dzieje się tak ze względu na ich niepowtarzalny naturalny smak. W wielu krajach są traktowane jak rarytas – mówi Grzegorz Miketa, dyrektor Śląskiego Cechu Rzeźników i Wędliniarzy. Jak dodaje, największymi odbiorcami naszego mięsa i wędlin są Niemcy, Wielka Brytania, Rosja, a także Stany Zjednoczone, gdzie „polska kielbasa” stała się rozchwytywaną marką, którą można znaleźć nie tylko w sklepach polonijnych. Potwierdza to Natalia Różga z firmy Madej & Wróbel w Rudzie Śląskiej. – Eksportujemy krupnioki, kielbasę

śląską i kielbasę głogowską. Rośnie popularność polskich produktów, a my zaczynamy przebijać się przez zagraniczną konkurencję – mówi Natalia Różga.

Tajemnica sukcesu naszych specjalistów – jak twierdzą specjaliści – tkwi w fakcie, że są nadal wytwarzane w tradycyjny sposób i dzięki temu mają szansę trafić do wymagających klientów.

– Widać zapotrzebowanie na produkty kierowane do smakoszy, niekoniecznie najtańsze, ale wysokiej jakości – dodaje Grzegorz Miketa.

Cztery kółka ze Śląska

Ale przecież nie tylko suto zastawionym stołem człowiek żyje. Jesteśmy potęgą nie tylko w branży

spożywczej. Choć nie mamy własnej marki samochodowej, to właśnie ze śląskich fabryk wyjeżdżają samochody znanych producentów. Kiedyś produkowanego w śląskich fabrykach fiata 126p ze względu na prostotę konstrukcji ceniono w Sri Lance, Bangladeszu, Indiach i Chinach. Dziś furorę robi fiat 500 produkowany w Tychach czy wytwarzany w Gliwicach opel astra.

– Na rynki zagraniczne trafia 98 procent produkcji w tyskich zakładach. Ich odbiorcami są głównie klienci we Włoszech, Francji i Wielkiej Brytanii – mówi Bogusław Cieślars, rzecz-

nik prasowy Fiat Auto Poland. Jak uważa, do sukcesu „pięćsetki” przyczyniła się solidność pracowników z tyskiej fabryki.

Na Fiacie i Oplu branża motoryzacyjna w regionie się jednak nie kończy. W zakładach na terenie całego województwa śląskiego produkowane są części i podzespoły dla gigantów motoryzacyjnych z całego świata. Jest duża szansa, że hamulce, reflektory, fotele w samochodzie Anglika, Włocha, Niemca czy Amerykanina produkowane były w Gliwicach, Tychach, Sosnowcu, Siemianowicach, czy Dąbrowie Górniczej.

Podczas wojaży zagranicznych spotkałeś się z wyrobami „Made in Śląsk”? Porozmawiaj o tym z autorem na dziennikzachodni.pl